

złoty środek między przeciwieństwami i kierując się zasadą zdroworozsądkowości. Analityczne ujęcie tematu przekłada się na przejrzystość, konsekwencję i logiczność wywodu, jednocześnie klarowna struktura i wyodrębnienie podrozdziałów i uwag podsumowujących zdecydowanie ułatwia lekturę. Warto podkreślić szerokie spektrum przywoływanych dzieł literackich, bogactwo cytatów i rozbudowany aparat badawczy, którego wyrazem są wyczerpujące przypisy, nieograniczające się bynajmniej do podania adresu bibliograficznego cytowanej pozycji. Bez przesady można stwierdzić, że stanowią one obok głównego tekstu drugą, równie istotną i ciekawą część monografii. Zebranie w jednym tomie refleksji i wniosków przewijających się w dotychczasowych badaniach autorki zaowocowało stworzeniem obszernego i bardzo aktualnego kompendium wiedzy o literackich wcieleniach empatii.

Karolina Sidowska

**AGATA BIELIK-ROBSON,
ROMANTYZM,
NIEDOKOŃCZONY PROJEKT.
ESEJE, TOWARZYSTWO
AUTORÓW I WYDAWCÓW PRAC
NAUKOWYCH UNIVERSITAS,
KRAKÓW 2008, ss. 478.**

Książka Agaty Bielik-Robson *Romantyzm, niedokończony projekt. Eseje* ukazała się w końcu ubiegłego roku (grudzień 2008), nakładem wydawnictwa Universitas. Praca jest kontynuacją i zarazem rozwinięciem koncepcji znanych ze wcześniejszych dzieł autorki, takich jak m.in. *Duch powierzczeni. Rewizja romantyczna i filozofia* (2004) oraz *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formę duchowości* (2000).

Romantyzm, niedokończony projekt to zbiór trzydziestu pięciu tekstów, w których zostaje wyłożona tytułowa formuła nowoczesności jako niedokończonego projektu romantyzmu. Analizując twórczość filozofów i pisarzy od XIX wieku po dziś dzień, syntetyzując, recenzując krytycznie czy aprobatywnie, wreszcie – polemizując z tezami znanych myślicieli, a także odpowiadając na zarzuty badaczy czy działaczy społecznych – Agata Bielik-Robson określa się zarówno jako naukowiec i filozofka, jak również publicystka, kobieta i Polka. Przesycona podmiotowym doświadczeniem autorki książka, jest dziełem nie tylko ważnym i pouczającym, ale również fascynującym w lekturze.

Pracę *przepaja* – jak wyraża to sama Bielik-Robson – *duch racjonalności* (s. 6), charakterystyczny dla brytyjskich romantyków, na których dokonania powołuje się autorka. Chociaż badaczka nie ucieka od trudnych tematów, formułuje kontrowersyjne tezy i oceny oraz dokonywa przewartościowania niektórych z utrwalonych w nauce, filozofii czy socjologii pojęć, to cechuje ją nastawienie dialogiczne, otwarta postawa i zdecydowanie podkreślana niechęć do ferowania wyroków. W tym sensie zwycięża postulowana przez nią racjonalność, która pociąga za sobą niemożność przemawiania głosem walczącego o Sprawę fanatyka. Co więcej, w esejach pojawiają się gesty zawieszenia i ironii, pokazujące podejrzliwość badaczki (która pragnie zachować suwerenność myślenia) wobec własnego entuzjazmu. W tekstach są także fragmenty, w których autorka prowokuje, odważnie formułując sądy, które stają się przedmiotem polemiki – kilkakrotnie w książce po krytycznym eseju zostaje umieszczony kolejny, będący odpowiedzią na zarzuty sformułowane na podstawie poprzedniego (dzieje się tak np. w przypadku dyskusji Agaty Bielik-Robson z Michałem Pawłem Markowskim, Slavojem Žižkiem czy Kazimierzem Szczuką). Polemiki te prowadzone są w tonie

nie agresywnym i zjadłym, ale – umiarkowanym i czasem ironicznym, co potwierdza, że badaczka chce być – jak sama podkreśla – i *rozważna, i romantyczna* (s. 5).

Książka jest podzielona na cztery części – *Rewizje, Agony, Aprecjacje i Interwencje*. W ich ramach mieszczą się teksty, powstałe w ciągu kilkunastu lat, drukowane pierwotnie w pracach i periodykach naukowych (np. „Teksty Drugie” czy tom *Gdzie wschodzi Gombrowicz i kędy zapada*), czasopismach społeczno-politycznych i kulturalnych (np. „Res Publica Nowa”, „Przegląd Polityczny”, „Literatura na Świecie”, „Znak”, „Czas kultury”) czy dodatku do „Dziennika Polska-Europa-Świat”-„Europa”), a także w lifestylowym magazynie „Playboy”. Warto zauważyć, że wydanie w naukowym tomie prac publikowanych pierwotnie w „Tekstach Drugich” razem z tekstami pisanymi dla codziennej gazety może budzić kontrowersje. Takie działanie może zostać uznane za projekt demokratyzacji sposobu uprawiania krytyki filozoficznej, ale również może być odebrane jako obniżanie dyskursu naukowego.

Powstałe w różnym czasie, rozpięte tematycznie artykuły, będące zarówno refleksjami *stricto* naukowymi, jak tekstami popularnonaukowymi i esejami przeznaczonymi dla szerokiego grona odbiorców, łączy przyjęta przez badaczkę perspektywa aktualności romantyzmu, rozumianego nie (wbrew utrwalonej w Polsce perspektywie historycznoliterackiej) jako „szaleństwo” czy „gorączka”, ale – jak pisze Agata Bielik-Robson – *pewna szczególna forma racjonalności* (s. 6).

Wśród poruszanych przez autorkę tematów znajdują się kwestie zarówno filozoficzne, literackie i literaturoznawcze, jak polityczne i społeczne. Szerokie *spectrum* interesujących badaczkę zagadnień, pozwala czytelnikowi na panoramiczny ogląd tytułowego problemu, koncepcji uję-

tej w frazę odnoszącą się do, sformułowanego w 1980 r. przez Jürgena Habermasa, niedokończonego projektu oświecenia.

Tom otwiera wstępny szkic *I rozważna i romantyczna – czyli o racjonalności romantyzmu*, zamyka zaś *Postscriptum po latach*. We wstępie badaczka przedstawia się jako obrończyni romantyzmu przed stereotypem epoki ciemnej i nieracjonalnej. Jak pisze: *Jeśli zatem modernitas wytworzyła dwie skrajne patologie – obsesyjną, purytańską samokontrolę kartezjańskiego ego, z jednej strony, i nieopanowaną transgresyjność, powołującą się na irracjonalne otchłanie nieświadomego, z drugiej – to romantyzm chciałby być „trzecią drogą”, sprytnie negocjującą między dwiema skrajnościami* (s. 6).

Warto zauważyć, że autorka, wykonująca olbrzymią pracę na rzecz destereotypizacji romantyzmu, posługuje się utrwalonym przez przedstawicieli szkoły frankfurckiej, Theodora W. Adorna i Maxa Horkheimera w *Dialektyce oświecenia* (której to książce badaczka przydaje epitet *genialna* (s. 68)), stereotypowym wizerunkiem oświecenia jako epoki triumfu instrumentalnego rozumu. Tymczasem o racjonalności doświadczenia epoki oświecenia pisze w Polsce choćby Jarosław Płuciennik, zwracający uwagę na oświecenie jako czas rozkwitu takich postaw i wartości, jak autonomia myślenia, racjonalność działania, tolerancja, empatia czy grzeczność (J. Płuciennik, *Oświecenie i niekończąca się opowieść literatury*, (w:) *Awangardowa encyklopedia, czyli słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemioł różnych. Prace ofiarowane Profesorowi Grzegorzowi Gaździe*, pod red. I. Hübner, A. Izdebskiej, J. Płuciennika, D. Szajnert, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009). Anty-oświeceniowa deklaracja badaczki może dziwić także dlatego, że stereotypizację, zarówno oświecenia, jak romantyzmu, utrwa-

la ograniczenie się w krytycznej refleksji do kultury kontynentalnej, podczas gdy, jak wspomniałam wyżej, książkę Bielik-Robson, *przepaja duch romantyzmu brytyjskiego* (s. 9). Wyróżnikiem romantycznej nowoczesności na Wyspach jest dla autorki indywiduacja i metafizyka (jako prywatna religijność - za Johnem Keatsem - a *private system of salvation* (s. 13-14)), a także *liberal sentiment*, (co tłumaczy jako „w zasadzie pozytywne nastawienie do wolności” (s. 15)) - wartości, którym pozostaje wierna we wszystkich esejach w tomie.

Otwierająca książkę część pierwsza, *Rewizje*, zawiera eseje stanowiące refleksje na marginesie kwestii aktualności romantyzmu oraz (podobnie jak części kolejne) teksty poświęcone twórcom pochodzenia żydowskiego (takim, jak Hans Blumenberg, Marshall Berman czy Iza-jasz Berlin). Powstały one pod wpływem - co podkreśla Bielik-Robson - Harolda Blooma i Hartmana, uznających, że: *romantyzm, zwłaszcza brytyjski, to bardzo silna, jeśli nie wręcz najsilniejsza, manifestacja „hebraizmu” w kulturze nowoczesnego Zachodu* (s. 18).

W artykule *Człowiek, istota wybra-kowana: paradoksy antropologii romantycznej*, autorka omawia koncepcję antropologii filozoficznej Hansa Blumenberga, rozważając jego stwierdzenie *Człowiek pojmuje siebie tylko za pośrednictwem tego, czym nie jest* (s. 26), w kontekście wczesnoromantycznej myśli Johanna Gottfrieda Herdera. Koncentrując się na zagadnieniu tożsamości jako nie-ostatecznej, *kruchej i niepewnej*, zadaje pytanie o ideologiczne konsekwencje tego paradoksu filozofii romantycznej i stwierdza, że żadna z opcji politycznych nie uwzględni i nie oddaje owej dynamicznej antropologii, co pozwala badaczce dewaloryzować politykę na rzecz *wyrafinowanej wiedzy na temat człowieka jaką zgromadziła filozofia* (s. 36).

Kolejny esej, Życie i cała reszta, Marshalla Bermiana marksizm romantyczny, jest refleksją na marginesie książki Marshalla Bermiana *Wszystko, co stałe, rozpływa się w powietrzu*. Bielik-Robson, nie kryjąc entuzjazmu i sympatii wobec pracy, która aprobatywnie opiewa *ducha nowoczesności* (s. 38), zauważa jednak, że Bermanowska afirmacja nowoczesności nie może pretendować do miana nowości, będąc raczej powieleniem, powtórzeniem i świadectwem *zużytych napięć modernizmu* (s. 62).

W tekście *Zdziwienie kontrolowane czyli Habermas o wierze* badaczka rozważa tytułowy problem jako znak czasów, w których doświadczenie religijne jest przedmiotem refleksji takich myślicieli, jak Habermas czy cytowany na wstępie eseju Slavoj Žižek. Stwierdziwszy, iż myśl niemieckiego filozofa cechuje ekspansjonizm (Bielik-Robson uznaje Habermasa za reprezentanta „rozumu zagarniającego”) podkreśla, że w ramach typowego dlań mechanizmu przyswojenia należy rozpatrywać także zainteresowanie myśliciela religią. Skupiając się na tonie pobrzmiewającym w *Wierzyć i wiedzieć*, badaczka wyprowadza zaskakujące wnioski dotyczące przybliżenia myśli syna marnotrawnego szkoły frankfurckiej do *mi-strzów* Adorna i Horkheimera (jeden ze śródtytułów artykułu brzmi - *Habermas romantyczny*), by następnie skonstatować, że ostatecznie, co jest rozczarowujące, Habermas, projektujący społeczeństwo postsekularne, staje się na *I na powrót rozważny* (jak brzmi śródtytuł ostatniej części eseju).

Kolejny artykuł, *Syndrom romantyczny. Stanisław Brzozowski i jego rewizja romantyzmu*, poświęcony jest recepcji romantyzmu w pracach Stanisława Brzozowskiego. Badaczka widzi w nim pierwszego myśliciela, który dostrzegł *filozofię romantyczną* (s. 77). Powołując się na *Głosy wśród nocy. Studya nad*

przesileniem świadomości romantycznej zauważa, że krytyce polskiego romantyzmu przez Brzozowskiego towarzyszy *wyraż- na fascynacja myślą romantyczną w wydaniu brytyjskim* (s. 79). Tytułowa *re- wizja romantyzmu* u Brzozowskiego przybiera formę niwelowania różnic między romantyzmem a modernizmem, dzięki czemu świadomość romantyczna może stanowić diagnozę kondycji nowoczesnego człowieka. Podkreślaną przez siebie w całej książce ambiwalencję romantyzmu, autorka szkicu widzi także u omawianego apologety *modernitas*, co pozwala zauważyć, że w Brzozowskim, jako krytyku romantycznej „choroby”, Agata Bielik-Robson odnajduje pokrewną duszę.

Trzeba dodać, że w swoich rozważaniach dotyczących Brzozowskiego, autorka pomija pracę Ryszarda Nycza *Wywoływanie świata. Zadania krytyki i sztuki w piśmarstwie filozoficznym Stanisława Brzozowskiego* (w:) *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 2002.). Brak odniesienia się do propozycji Nycza (na którą powołuje się choćby Joanna Orska, recenzująca w „Tekstach Drugich” (4/2008) wydanie *Głosów wśród nocy* Brzozowskiego przez Krytykę Polityczną) można uznać za niedopatrzenie, tym bardziej, że esej Bielik-Robson jest skróconą wersją posłowania do wspomnianego wydania *Głosów*, a, jak pisze Joanna Orska: *Cały doskonały warsztat literaturoznawczy Brzozowskiego, przyczyniający się zresztą do niezwykle krytycznego stosunku do polskiej „filologicznej” krytyki, płynie ze zrozumienia istoty autoteliczności literatury i tego, jakie autonomia estetyczna niesie ze sobą konsekwencje dla literatury pozostającej nadal jednym z dyskursów publicznych (nie należy zapominać, że tradycję dla takiego sposobu odczytywania Brzozowskiego ustalił w Języku modernizmu Ryszard Nycz).* (J. Orska, *Prawy do lewego*, „Teksty Drugie”, 4/2008).

Pozostając w obszarze zainteresowania krytycznymi sądami odnoszącymi się do interesującej ją epoki, badaczka szkicuje sylwetkę Izajasza Berlina, którego nazywa *romantyskiem mimo woli* (s. 89). O Berlinie pisze jako o myślicielu zakochanym w oświeceniu, który nie może nie pisać o romantyzmie, co doprowadza go do sytuacji tragicznej, polegającej na niemożności stworzenia *opus magnum*, wyrażenia siebie wobec doświadczenia obu epok – krytykowanego romantyzmu i idealizowanego oświecenia. Żonglując tradycyjnymi (stereotypowymi?) definicjami, autorka upatruje źródła owego tragizmu w fakcie, iż Berlin jest *zbyt rozważny, by stać się rasowym romantyskiem, i zbyt romantyczny, by triumfalnie zadomowić się w salonie oświeconych* (s. 99). Trudno oprzeć się wrażeniu, że autorka, która podkreśla, iż badacz (jak pisze – *prawdziwego liberata*) cechuje podejrzliwość i *niechęć do wyrazistych identyfikacji* (s. 99) – sama w tym miejscu idzie za komunałem zarówno *rzetelnego romantyka*, jak i *salonu oświeconych*.

Ostatni esej pierwszej części książki, *Miedzy romantyzmem a pragmatyzmem: amerykańska wiara od Emmersona do dzisiaj*, jest refleksją na marginesie amerykańskiego sposobu myślenia, który cechuje, jak twierdzi Bielik-Robson, połączenie romantyzmu z pragmatyzmem. Podkreśliwszy, że powierzchowne traktowanie obu sposobów myślenia jako opozycyjnych jest charakterystyczne dla filozofii europejskiej, ale nie amerykańskiej, autorka wskazuje na Ralphe Walda Emersona, jako na ojca mariażu romantyzmu z pragmatyzmem. W dokonanej w eseju analizie Emersona autorka wielokrotnie powołuje się na rozpoznania Harolda Blooma. Do *amerykańskiej rodziny romantycznych pragmatystów* badaczka zalicza także Richarda Rorty’ego (s. 108). Doceniając amerykański indywidualizm i demokratyczność, autorka przekornie (w Europie) wyraża zachwyt nad przewagą

Ameryki, jaką stanowi obfitość cudownych, samotnych dziwaków, wyrastających z prowincjonalnej gleby, z dala od centrów kultury (s. III). Do ich grona zalicza np. Emily Dickinson, jak też Emersona, Lovecrafta czy Davida Lyncha, którego *Mulholland Drive* czy *Twin Peaks* ocenia wyżej, niż takie arcydzieło europejskiej wyobraźni (s. II2), jak *Podwójne życie Weroniki* Krzysztofa Kieślowskiego.

Teksty wchodzące w skład drugiej części książki, zatytułowanej *Agony*, mają charakter polemiczny, a przedmiotem krytyki autorki staje się w nich głównie, jak autorka przyznaje, szkoła dekonstrukcyjno-nietzscheańska. W pierwszym z nich, *Mięsem w strukturę: Gombrowicz o filozofii, francuskiej zwłaszcza*, Agata Bielik-Robson referuje, na podstawie *Dzienników* Witolda Gombrowicza, negatywne odczucia autora *Trans-Atlantyku* płynące z lektury dzieł francuskich poststrukturalistów. Można odnieść wrażenie, że badaczka z radością cytują Gombrowiczowską maksymę podsumowującą dokonania Foucaulta czy Derridy - *im mądrzej, tym głupiej* (s. II6). Agon eseju jest zatem wspólną, ramię w ramię z pisarzem (którego autorka, zapewne by zaakcentować nić porozumienia, pieszczotliwie nazywa Gombro) walką z Francuzami, jako zimnymi, sadystycznymi dziedzicami radykalnego oświecenia. Gombrowicz zarzuca francuskim filozofom zlekceważenie doświadczenia bólu, a w podobnym duchu Bielik-Robson, powołując się *Dialektykę oświecenia*, pisze o *Julietcie* Sade'a jako o swoistej metonimii epoki: *Zmyślnie kalkulacje libertynki Julietty, nieustannie obliczającej sumy przykrości i przyjemności, by wzmóc swą zimną rozkosz, stanowią (...)* *pars pro toto* ogólnej choroby oświecenia, które z własnej winy popadło w stan anestezji, tracąc czucie w miejscach najbardziej bolesnych, czyli tam, gdzie cierpienie jednostki pierwotnie pchnęło ją ku emancypacji (s. 121). Naprzeciw owej anestezji oświecenia badaczka sta-

wia wrażliwość, nie chcąc pamiętać choćby o bohaterze *Podróży sentymentalnej*, współczującemu uwięzionemu w klatce szpakowi. A jeśli człowiekiem oświecenia jest markiz de Sade, to czy nie jest nim także przepełniony wrażliwością Sterne? Bielik-Robson hołduje w tym miejscu potocznej (kontynentalnej) wizji sentymentalizmu jako ruchu preromantycznego, podczas gdy na Wyspach Brytyjskich, jest to centralny prąd oświecenia.

Kolejne cztery eseje stanowią polemiki z badaczami i apologetami filozofii Friedricha Wilhelma Nietzschego, przede wszystkim z Michałem Pawłem Markowskim. Pierwszy z nich, pochodzący z 1999 roku *Nasza mała destabilizacja. O nietzscheanizmie nieustraszoną na marginesie książki Michała Pawła Markowskiego Nietzsche. „Filozofia interpretacji”*, stanowi, jak podkreśla autorka, krytykę neonietzscheizmu, nurtu, do którego Bielik-Robson zalicza m.in. Foucaulta i Rorty'ego. Pracy Markowskiego zarzuca agresywną wojowniczość (*styl nożownika* (s. 127)) i brak wątpliwości. Zaciełzowanie badacza wykpiwa szyderczą frazą *Nietzsche rules!* (s. 128), zauważając, że taka postawa pasuje raczej do nastolatka piszącego sprayem na murach ideologiczne hasła. Podobnie własną niezgodę na niechętny wysiłkowi postmodernizm ubiera w ironiczną konstatację: *Gdyby zasadę Leibniza skojarzyć z prawem Murphy'ego, otrzymalibyśmy najzwięźlejszą definicję postmodernizmu. W odpowiedzi na pytanie Leibniza: Dlaczego raczej coś, niż nic, skoro nic jest łatwiejsze? Znudzona ponowoczesność opowiada się po stronie nicości, w duchu zasady, że „skoro coś może pójść źle, to prędzej czy później pójdzie”* (s. 144). W kręgu tych samych zagadnień pozostaje w tekście *Autoportret w nienietzscheańskim świetle*, stanowiącym replikę na recenzję Michała Pawła Markowskiego dotyczącą książki badaczki *Duch powie-rzchni. Rewizja romantyczna i filozofia*.

By w tym agonie zająć najlepszą strategicznie pozycję, autorka jednocześnie odnosi się do krytyki dokonanej przez Markowskiego oraz Adama Lipszycza, przy czym skonfrontowanie zarzutów obu badaczy prowadzi do paradoksu (*Dla jednego za mało jestem pogańska - dla drugiego za dużo - pisze autorka* (s. 149). Refleksji nad dorobkiem autora *Narodzin tragedii* poświęcone są także eseje *Zemsta na Burckhardcie, czyli Nietzsche i antyhumanizm* (w którym antyhumanizm Nietzschego, ucznia Burckhardta, zostaje przeciwstawiony perspektywie, którą autorka nazywa „postmitologiczną”) oraz *Ogień i Popiół*, tekst będący polemiczną recenzją wydanej w 2007 roku książki Krzysztofa Michalskiego, *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*.

Kolejny artykuł, *Kilka wątpliwości na temat krytyki etycznej: uwagi tłumacza*, jest wyliczeniem tego, co łączy i dzieli badaczkę z nurtem krytyki etycznej (w wydaniu Marthy Nussbaum, na podstawie tłumaczonego przez Bielik-Robson artykułu *Czytać, aby żyć*). Autorka szkicu z sympatią odnosi się do takich punktów krytyki etycznej, jak *subtelna kontestacja* (s. 186) tradycji formalistycznej, *zainteresowanie literaturą jako sposobem przedstawiania świata* (s. 186) oraz pluralizm, który nie jest jednoznaczny z relatywizmem. Natomiast nieufnie odnosi się do postulatów samej Marthy Nussbaum, które, jak twierdzi, zawężają cele krytyki etycznej. Uznaje, że w pomysłach Wayne'a Booth'a i Nussbaum kryje się zagrożenie dla autonomiczności literatury. Dalej - nie precyzują oni, wedle badaczki, zasadniczego dla nurtu pojęcia krytyki etycznej *good life*, natomiast inne kluczowe pojęcie - przyjaźni - rozumieją zbyt wąsko. Bielik-Robson zauważa także niewygodną pozycję amerykańskich badaczy, liberałów, których dokonania spotykają z zarzutami zarówno formalistów, jak ponowoczesnych krytyków ideologicznych.

Część *Agony* zamyka krytyczna recenzja książki Michela Houellebecqua *Poszerzenie pola walki*, pt. *Houellebecq, albo skarga seksualnego proletariusza*, w której naszkicowany zostaje obraz Houellebecquowskiego bohatera - biernego reprezentanta samotnej nowoczesności, któremu życie upływa na oczekiwaniu na koniec.

W przeciwieństwie do polemicznych *Agonów*, trzecia część, *Aprecjacje*, ma charakter aprobatywny i wpisuje się w nurt „krytyki doceniającej” wywodzącej się od Waltera Patery i jego *Appreciations*. Otwierający ją esej *Czas moralistów* jest omówieniem książki Michela Houellebecqua *Cząstki Elementarne* w kontekście późnej twórczości Zygmunta Baumana. Tłumacząc pozornie przypadkowe zestawienie obu twórców, Bielik-Robson zauważa, że choć obaj mówią z zupełnie innych miejsc, to zbliża ich zarówno diagnoza sytuacji współczesnego człowieka w społeczeństwie, jak proponowana recepta. Może się nią stać *idea powiększania*; jak pisze autorka: (...) *największym problemem człowieka współczesnego okazuje się nie tyle brak wolności, co zanik sfery publicznego dialogu, gdzie mogłaby wytwarzać się swobodna więź między jej uczestnikami; więź oparta nie na zniewalającym utożsamieniu wedle jednego „intymnego” kryterium, jak krew, ziemia czy etnos, lecz na republikańskim z ducha zaciekawieniu innością* (s. 218).

Kolejne eseje poświęcone są twórczości takich pisarzy, jak Saul Bellow, Amos Oz i Gershom Schodem, których sylwetki badaczka analizuje, skupiając się na zagadnieniu ich nowoczesności oraz żydostwa - jako wyznacznika tożsamości, stygmatu i zadania, wreszcie - doświadczenia religijnego. W napisanym 5 kwietnia 2004 roku, w dniu śmierci Bellowa, eseju *„Więcej życia!” - w dzień śmierci Saula Bellowa*, badaczka analizuje twórczość autora *Przypadków Augiego Marcha* jako dzieła

amerykańskiego Żyda, chłopaka z Chicago, przepełnionego hebrajsko-chicagowskim witalizmem, który Harold Bloom ujął w formułę *więcej życia!* (s. 221). Kolejny tekst, *Amos Oz: w poszukiwaniu mocy*, jest analizą książki Oza *Opowieść o miłości i mroku*, którą Bielik-Robson nazywa: *opowieścią o żywym kształtowaniu się i tworzeniu nowej tożsamości, którą bardziej się konstruuje, niż rekonstruuje* (s. 228). Zaś esej *Gershom Scholem: skromny postanieniec ukrytego Boga* stanowi refleksję na temat dzieł historyka żydowskiej filozofii religii, Gershoma Schodema, „ambasadora żydostwa w świecie gojów” (s. 238).

W szkicu *Walter Benjamin: gnostyk w wielkim mieście*, omawia *opus magnum* Benjaminą jako studium świadomości nowoczesnej. Przypatrując się *Pasażom* z punktu widzenia filozofii podmiotu, zauważa, że przepaja je – jak pisze – *gnostycki pesymizm* (s. 235). Wskazuje na migotliwość i nieciągłość tekstu, zwraca uwagę na freudowski obraz snu w Benjaminowskiej definicji wieku XIX jako „czasu-snu”, a także rozważa specyfikę marksistowskiego myślenia autora *Pasaży*, przywołując konteksty związane z duchowością. Konstatacją jest zauważenie, że Benjaminowi, w którym: *odzywa się (...) nuta gnostyckiego nieprzejednania* (s. 259) bliżej do Fouriera, niż Marksa i Freuda.

Czerwone i brunatne to refleksja po lekturze podwójnego numeru „Literatury na Świecie” (5/6 2006) poświęconego Gotfriedowi Bennowi (brunatnemu) i (czerwonemu) Bertoldowi Brechtowi. Patrząc na nich przez pryzmat traumy „straconego pokolenia”, Bielik-Robson omawia odmienne polityczne drogi obu pisarzy, wychodzących z tego samego punktu, jakim jest: *wspólny im obu żywioł nihilistyczny (...) sposób, w jaki reagują na spuściznę po Nietzschem* (s. 268).

Esej *Nie krzywdzić nikogo* to aprecjacyjna recenzja książki Michała Głowińskiego *Historia jednej topoli*. Przywoławszy dwie szkoły myślenia o Zagładzie w filozofii 2 poł. XX wieku (pytanie Adorna o możliwość literatury i filozofii po Auschwitz oraz Lyotardowską tezę o „nieprzedstawialności Holocaustu”), badaczka pokazuje opowiadania Głowińskiego jako realizację koncepcji „prawdy powieściowej” René Girarda i, powołując się na Nietzscheańską definicję człowieka jako zwierzęcia pamiętającego, uznaje je za przykład literatury, która *nie krzywdząc nikogo* (s. 273) pełni funkcję uzdrawiającą, dostarczając języka: *w jakim mogłaby się wyrazić rzeczywista praca pamięci* (s. 274).

Teksty zamykające trzecią część tomu, *Żywa kolekcja: o Rubryce pod różą Małgorzaty Łukaszewicz* oraz *Europa Środkowa: reaktywacja. Wokół Niewdzięczności Alaina Finkielkrauta* to eseje stanowiące uwagi na marginesie dwóch interesujących Bielik-Robson książek – zbioru felietonów Małgorzaty Łukaszewicz *Rubryka pod różą* oraz książki *Niewdzięczność. Rozmowa o naszych czasach*, będącej zapisem rozmów Antoine’a Robitaille’a z Alainem Finkielkrautem.

Warto dodać, że omawiając doświadczenie konkretnych pisarzy i myślicieli nowoczesnych, sytuujących się wobec tradycji romantycznej, badaczka często posługuje się figurą *pars pro toto*, referując doświadczenie romantycznej nowoczesności w konkretnych dziełach literackich i filozoficznych.

Ostatnia, czwarta część książki, jest zatytułowana *Interwencje*. Zostały w niej zebrane krytyczne teksty, które spaja pragnienie zachowania intelektualnej suwerenności w świecie zideologizowanego myślenia. Broniąc się przed politycznym zaszufładowaniem, Agata Bielik-Robson, sprzeciwia się w nich, jak pisze: (...)

rozmaitym sztywnym formacjom myślowym z obu stron politycznej barykady, jak nowa lewica, reakcyjny konserwatyzm czy akademicki feminizm (s. 18).

Otwierające *Interwencje* eseje (Slavoj Žižek, czyli jak filozofuje się sierpem i młotem oraz *Leninizm apokaliptyczny*) poświęcone są osobie i twórczości Slavoj Żiżka. Analizując prace słoweńskiego filozofa, badaczka nadaje mu funkcję współczesnego trickstera, wskazując na subwersywność i anarchizm autora *Rewolucji u bram*. Ale Bielik-Robson nie do końca wierzy w to, że prowokację Żiżka to gra i hucpa, co pokazuje zamykająca esej (czyżby ironiczna?) figura Muzykanta Szczurołapa, który uwodzi dzieci czarującą melodią.

Można w tym miejscu dodać, że na sformułowany przez badaczkę zarzut *totalitarnego campu* (s. 305) dałoby się odpowiedzieć słowami lidera, przywołanej w ostatnim akapicie eseju Slavoj Žižek, czyli jak filozofuje się sierpem i młotem (jako ulubiony zespół muzyczny Żiżka), grupy Laibach (autorka posługuje się nazwą Leibach) – *Jesteśmy faszystami w takim stopniu, w jakim Hitler był malarzem*.

W artykule *Życie: utracony skarb liberalizmu*, autorka analizuje świadomość liberalną przez pryzmat formuły „liberalizmu strachu”, zarzucając jego przedstawicielom brak witalności i *stupor egzystencji prywatnej*, biorący się ze strachu przed zaistnieniem w sferze publicznej (s. 323). Zauważa też, że: (...) *prorokowana ostatnio przez lewicową awangardę „rewolucja u bram” jest niczym innym, jak tylko „religią u bram”, powrotem religijnego modelu proroctwa, apostołstwa i kapłaństwa w języku gwałtownego upolitycznienia, czy też raczej odkrywającą radykalną formę polityczności u wielkich założycieli religii* (...) (s. 326). Obronę swojej koncepcji liberalizmu romantycznego przeprowadza w eseju *Ciężki sen*

hegemonia i jego koszmary, będącym odpowiedzią na zarzuty Adama Szahaja (sformułowane w artykule *Dlaczego liberalizm powinien być chłodny*) wobec poprzedniego tekstu.

Esej *Kultura ludowa człowieka nowoczesnego* jest obroną kultury popularnej przed wysoką, utożsamianą na kontynencie z historycznie rozumianym modernizmem. Dystynkcja między nimi (autorka powołuje się w tym miejscu na pojęcie z socjologii Pierre'a Bourdieu, co pozwala rozumieć elitaryzm tzw. kultury wysokiej jako formę przemocy symbolicznej) jest rezultatem działania *snoów* tworzącym „*kłamstwo stylu wysokiego*” (s. 344) i wynika z niezrozumienia samej istoty nowoczesności: *Podczas gdy dla Brytyjczyka i Amerykanina, modernity to formacja założycielska, przeżyście osadzona w czasie historycznym (od rewolucji przemysłowej w Anglii po dziś dzień), mieszkańcowi Starego Kontynentu najprawdopodobniej skojarzy się ona z modernizmem, późnym i wysokim wykwitem kultury artystowskiej końca XIX wieku: literaturą Prousta i mieszczańską kamienicą w stylu art nouveau. Różnica ta wynika w dużej mierze z odmiennego stosunku do owej symboliki popularnej: Anglosasów kształtuje ona bezpośrednio, Europejczyków natomiast znacznie bardziej ukradkowo i wtórnie* (s. 344).

Wartością rozumianą w kategoriach Bourdieu'owskiej dystynkcji jest także miłość (*Miłość: spełniona zależność*), uczucie potępione przez Towarzystwo (czyli wykształconych i oświeconych, których uosobieniem jest dla badaczki Milan Kundera) jako *rozrywka dla plebsu* (s. 358). Oparty na autobiografii esej jest zarówno apologią miłości (i w ogóle romantycznej, prostej i ciepłej, uczuciowości, uosabianej przez nianię autorki), jak i pamfletem na Towarzystwo, dzielące się na pary „partnerów” („przyjaciół” lub „kochanków”), żyjących w „relacjach”, w najlepszym razie

będących „zaangażowaniem” („commitment”) – nigdy zaś „love”.

Tekst *Mała krytyka rozumu cynicznego*, czyli *jak nie zostałam feministką* stanowi odpowiedź na zarzuty Kazimierzy Szczuki wobec wspomnianej wyżej pochwały miłości. Na przykładzie retoryki Szczuki Bielik-Robson zauważa, że: *drogi miłości i nowej lewicy ostatecznie się rozeszły* (s. 370). Odpierając zarzut „naiwności” pokazuje siebie jako kobietę i badaczkę, którą cechuje: (...) *ultranowoczesna podejrzliwość wobec podejrzliwości* (s. 371), w tym także wobec feminizmu. Nie identyfikuje się z konserwatyzmem, unikając zarazem obcej jej, jak pisze, *dialektyki rewolucyjnej*. I, o ile tekst *Mała krytyka rozumu cynicznego* jest uzupełnieniem wcześniejszej refleksji o miłości, o tyle sam zostaje uzupełniony błyskotliwym esejem „*Mamy także dusze*”, czyli *o geniuszu kobiecym*. Bielik-Robson, omawiając interesujące ją sylwetki reprezentantek owego geniuszu, Hanny Arendt, Melanie Klein i Simone Weil, zauważa, że: *Ich jedyną cechą wspólną okazuje się genialna przekora i anarchiczna idiosynkrazja, pozwalająca omijać proste szufladki i uogólnienia* (s. 385). Tego rodzaju wolność i przekora obca jest, według autorce, dzisiejszej feministce, którą nazywa *chodzącą ideologiczną szlampą* (s. 386), co tłumaczy fakt, że sama Bielik-Robson, wierna wartości autonomii myślenia, woli określić się mianem *postfeministki* (s. 386). Tekst ten, pierwotnie opublikowany w *Playboyu*, świetnie ukazuje ową przekorę kobiety, która – chcąc pozostać suwerenna i wierna sobie – ucieka od opresjonującej stereotypizacji siostr-feministek i przewrotnie mówi, to, co ma do powiedzenia, puszczając oczko z okopu, za którym chroni się męskość.

Ostatnie eseje w książce są poświęcono kluczowym dla autorki doświadczeniom współczesnego człowieka. *Nieukoń-*

czona praca żałoby: śmierć w nowoczesności pokazuje bezradność nowoczesnego człowieka w stosunku do śmierci, *Straceni inaczej: dziwni trzydziestoletni i ich kłopoty z samookreśleniem* to autorska diagnoza tożsamości pokolenia dorastającego w Polsce w latach 80-tych, do którego należy sama Bielik-Robson, zaś *Powrót syna marnotrawnego: o pokoleniu powracających*, stanowiący uzupełnienie *Dziwnych trzydziestoletnich*, to refleksja z perspektywy powracającego po latach emigranta (emigrantki). I choć w poprzednim eseju badaczka z właściwą jej przekorą stwierdza: *nie jestem krytykiem literackim* (s. 405), to w *Powrocie syna marnotrawnego* postuluje wprowadzenie terminu *literatura powrotu* (s. 426) na określenie tekstów będących wyrazem doświadczenia powracających (otwierać ją miałyby cykl esejów Cezarego Michalskiego *Powrót człowieka bez właściwości*).

Finalizujące *Postscriptum po latach* jest uzupełnieniem eseju o powrocie, stanowiąc przy tym zamknięcie książki. Autorka stwierdza w tekście, że zarówno losy jej samej, jak i jej pokolenia, naznaczone są *schleglowską trójką romantyczną* – melancholią, entuzjazmem i ironią (s. 444). Syntetyzując symptomy syndromu romantycznego nie tyle postuluje powrót do romantycznej opowieści nowoczesności (jak pisze: (...) *moja prezentacja romantyzmu jako paradygmatu niedokończonego* – *wciąż aktualnego, bo pokrywającego się z naszym doświadczeniem nowoczesności* – *nie oznacza wcale jego pełnej i entuzjastycznej apologii*. *Moja teza o żywotności formuły romantycznej ma raczej charakter opisowy, a nie normatywny: nie twierdzę, że dobrze jest być romantykiem, a jedynie, że wszyscy, chcąc nie chcąc, uczestniczymy w romantycznym żywiole, na dobre i na złe* (s. 444)), co świadomość uwikłania w romantyzm. Posiadanie takiej świadomości nie oznacza afirmacji romantyzmu – jak brzmi ostatnie zdanie książki Agaty

Bielik-Robson - Trzeba wierzyć w Wyjście (s. 446).

Różnorodność tematyczna, aktualność podejmowanych przez autorkę zagadnień, szeroki horyzont odwołań i kontekstów, a także cechująca pisarstwo Bielik-Robson wyraźnie zaznaczona podmiotowość („ja” autorki wplecione zarówno w naukowe, jak i polityczno-społeczną refleksję, podkreślane i zaznaczane, może na wzór na wskroś idiosynkratycznych dzieł twórców romantycznych) czynią z książki *Romantyzm, niedokończony projekt. Eseje* pasjonującą lekturę. Trudno oderwać się zwłaszcza tych od esejów, w których zajmująca autorkę problem zostaje zilustrowany na przykładzie doświadczenia nie tylko Brzozowskiego czy Berlina, ale Bielik-Robson - badaczki, która nie chce być identyfikowana z ideologią, kobiety, gotowej bronić *kobiecej indywiduacji* (s. 386) przed agresją siostr-feministek, solenizantki otrzymującej od Towarzystwa wyrafinowane kartki urodzinowe, skonstrastowane z ciepłymi i sztampowymi misiami od bliskich, powracającej po latach do Polski emigrantki czy wreszcie - dziewczynki, czule kochającej nianię, która każe się wychowawce opalać przez szybę.

Tej oryginalnej książce nie pomaga jednak, co podkreślałam już na wstępie, pójście za utrwaloną przez Adorna i Horkheimera obrazem oświecenia. Sprowadzenie wartości epoki do instrumentalizującego rozumu nie uwzględnia ani współczesnej refleksji dotyczącej XVIII wieku, ani najbliższej autorce książki tradycji myśli brytyjskiej, tworzonej w oświeceniu w oparciu o ideały tolerancji, empatii i grzeczności. Gdyż, jak zauważa w *Sztuce powieści* „przeciwnik” Agaty Bielik-Robson (s. 366). Milan Kundera, oświecenie to okres: *będący nie tylko epoką Rousseau, Woltera, Holbacha, ale także (jeśli nie przede wszystkim) epoką Fieldinga, Sterne’a, Goethego, Laclosa*. Warto zauważyć, że tak rozumiane do-

świadczenie oświecenia jest bardzo bliskie romantycznemu doświadczeniu, któremu poświęcone są eseje Agaty Bielik-Robson, pokazującej romantyzm nie jako epokę Byrona czy Mickiewicza, ale np. Ralpha Walda Emmersona. Można też zastanawiać się, czy twarde rozgraniczanie procesu literackiego na tzw. epoki, w duchu popularnej w 2 poł. XX wieku sinusoidy Juliana Krzyżanowskiego, nie jest obecnie anachronizmem. Wydaje mi się, że doskonałym uzupełnieniem dokonanego przez autorkę podkreślenia racjonalności myśli pierwszej połowy XIX wieku (zapewne wbrew, jak można podejrzewać, obrazowi romantyzmu utrwalonemu w Polsce za sprawą prac m.in. Marii Janin), mogłoby być (polemiczne wobec obrazu oświecenia lansowanego choćby przez Adorna) zaakcentowanie i opisanie myśli orędowników racjonalności w wieku XVIII, inspirujących przecież romantyków ludzi oświecenia.

Trzeba zauważyć, że autorka książki prowokuje tego rodzaju spekulacje dzięki końcowej formule Wyjścia oraz zamykającemu *Postscriptum* znakowi cdn. - ciąg dalszy nastąpi, podkreśla w sierpniu 2008 roku. Owym ciągiem dalszym może być zarówno kolejna praca badaczki, jak również dyskusja, której ona sama - trudno oprzeć się temu wrażeniu - wyczerkuje. Otwarta, gotowa na dialog, racjonalna, idiosynkratyczna, odważna w sądach i prowokująca, badaczka nie stawia kropki nad i. Powołując się na tytuł jej arcydzieła, książki można zauważyć, że projekt romantyzmu Agaty Bielik-Robson pozostaje - pod każdym względem - niedokończony.

Magdalena Drabikowska